Rok III | ŚRODA, 21 CZERWCA 1933 r. | Nr. 169

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJE
BIELSKU, Kolejowa tel. 26-64
SOSNOWIEC, Będzińska 12, tel. 6-42
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Zamach bombowy hitlerowców na policję austrjacką

Dollfuss rozwiązał oddziały szturmowe

WIEDEŃ, 20. 6. W czasie marszu oddziału policji pomocniczej, złożonego z 56 ludzi, w pobliżu miasta Kremz z Dolnej Austrji nieznani dotychczas sprawcy rzucili trzy granaty ręczne. Dwa granaty eksplodowały, raniąc 30 osób. 16 osób musiano przewieźć do szpitala.

Trzeci granat został pochwycony przez jednego z policjantów i odrzucony w pole, gdzie wybuchł bez szkody. Prócz policjantów zraniona została jedna osoba cywilna.

WIEDEŃ, 19. 6. Na wiadomość o zamachu na oddział policji kanclerz Dollfuss zwołał natychmiast radę ministrów. Minister bezpieczeństwa zakomunikował, że śledztwo i częściowe przyznanie się do winy aresztowanych za udział w ostatnich zamachach dynamitowych wykazały niezbicie, że sprawcami tych zamachów są członkowie oddziałów hitlerowskich.

W związku z tem rada ministrów postanowiła rozwiązać wspomniane oddziały, jak również organizację pod nazwą „Vaterlaendischer Schutzbund".

Zabronione zostało również noszenie odznak hitlerowskich.

W sprawie wypadków poczynione zostały jaknajdalej idące zarządzenia.

WIEDEŃ. 20.6. — Tel. wł. — Rozwiązanie partji narodowo - socjalistycznej w Austrji, pozostające w związku z rzuceniem granatów na maszerującą kompanję policji politycznej, wywołało w całej Austrji niezwykłe podniecenie, które do najwyższego napięcia doszło w głównym ośrodku hitleryzmu — w Tyrolu.

Pisma narodowo - socjalistyczne w Tyrolu odżegnują się od wspólnictwa z zamachem w Krems, wskazując między wierszami, iż ma się tu do czynienia raczej z prowokacją.

W bojowym tonie prasa hitlerowska twierdzi, że uczucia narodowe będą silniejsze ponad wszelkie zakazy i mimo zabronienia istnienia partji narodowo - socjalistycznej duch hitleryzmu ogarnie nowe zastępy ludzi.

Śledztwo w sprawie zamachu w Krems prowadzone jest bardzo energicznie.

Dotychczas aresztowano 19 osób, wśród których znajduje się przewódca miejscowego oddziału szturmowego Mosel. Ma on być głównym sprawcą zamachu.

Ponadto znane jest nazwisko jeszcze jednego bezpośredniego uczestnika zbrodni, którego narazie nie zdołano ująć. Pozostali aresztowani hitlerowcy obwinieni są o współudział w zamachu.

Z pośród 17 ciężko rannych wskutek wybuchu granatów, stan kilku budzi poważne obawy, reszcie nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

Wobec wielkiego oburzenia, jakie daje się odczuć w szeregach heimwehrowców przeciw narodowym socjalistom, główny komendant Heimwehry ks. Starhemberg wydał odezwę, nawołującą do spokoju i utrzymania dyscypliny w szeregach Heimwehry.

WIEDEŃ. 20.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym ma się ukazać rozporządzenie o zamknięciu wszystkich pism narodowo - socjalistycznych, wychodzących na terenie Austrji.

Premjer u P. Prezydenta

Wczoraj przed południem p. premjer Jędrzejewicz został przyjęty na dłuższej konferencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku.

W czasie rozmowy p. premjer poinformował p. Prezydenta o bieżących pracach rządu.

—):*:(—

Nielegalny transport tytoniu ukryty przez proboszcza w kościele

W listopadzie 1932 roku urzędnicy kontroli skarbowej wspólnie z funkcjonarjuszami policji, przeprowadzili na terenie powiatu grodzieńskiego ogólną akcję zwalczania nadużyć miejscowych

plantatorów i handlarzy tytoniu.

W miejscowości Brzostowica Wielka rewizje, zmierzające do wynalezienia ukrytych zapasów tytoniu wydały rezultat,

nadspodziewany:

na strychu kościoła znaleziono wielki, bo

793 kilogramy

ważący transport tytoniu.

W stan oskarżenia postawiono ks. Bolesława Hermanowicza, któremu w toku śledztwa i rozprawy sądowej udowodniono

nielegalne ukrywanie tytoniu w kościele,

chociaż usiłował on winę złożyć na miejscowego organistę.

Przed kilkoma dniami sąd okręgowy w Grodnie skazał ks. Hermanowicza z art. 31 i 63 ustawy karno - skarbowej na karę

3.000 zł. z zamianą na 150 dni aresztu.

Prokurator złożył odwołanie od wyroku, uważając wymiar kary za zbyt niski.

Skazanie proboszcza za przestępstwo natury

karno - skarbowej

wywołało wśród miejscowej ludności duże wrażenie.

Zlikwidowanie szajki handlarzy żywym towarem

11 letnia dziewczynka przewoziła „towar"

Władze śledcze wykryły i zlikwidowały w Warszawie szajkę

handlarzy żywym towarem,

na której czele stał wielokrotnie karany członek międzynarodowej bandy Izrael Mosak (Nowolipie 58). Na trop bandy natrafiono zupełnie przypadkowo. Do jednego z komisarjatów policji zgłosiła się

11-letnia dziewczyna,

niejaka Małka Szermanówna, z Pińska i zameldowała, iż znajomy jej Izrael Mosak podczas wypłacania należnych jej pieniędzy usiłował ją oszukać. Znajomość dziewczyny z Mosakiem wydała się podejrzaną, wobec czego dziewczynę zatrzymano i odesłano do Urzędu Śledczego. Tam uzyskano od Szermanówny wprost

rewelacyjne zeznania,

które naprowadziły władze śledcze na trop bandy Mosaka.

Jak się okazało 11-to letnia dziewczyna była od roku

„pensjonarjuszka"

domu schadzek Chai Zylberberg w Pińsku. Ostatnio dziewczyna zdobywszy sobie zaufanie Zylberbergowej stała się jej prawą ręką i wyjeżdżała do Warszawy, skąd od Mosaka brała

„towar"

i płaciła pieniądze.

Zdeprawowana dziewczyna mimo dziecinnych lat była już niebezpieczną członkinią bandy, umiała sobie radzić w podróży i dowozić do lupanaru Zylberbergowej inne dziewczęta.

Przed dwoma dniami dziewczyna przyjechała do Mosaka po „towar" i podczas rozliczania w domu schadzek przy ul. Smoczej 5 wynikła awantura. Niedoświadczona dziewczyna chcąc zemścić się na Mosaku zwróciła się do policji. To zgubiło bandę.

Przeprowadzona nagła rewizja doprowadziła do aresztowania Izraela Mosaka i członkinię jego bandy Chanę Laksmanową, kierowniczkę lupanaru oraz Chanę Dolczyńską - Cederbaumową, znaną pod przezwiskiem „Ruda Klara" oraz Chane Lejzerowicz.

Młodocianą przestępczynię z decyzji sędziego śledczego przesłano do

domu poprawczego.

Bandę Mosaka z hersztem na czele osadzono w więzieniu.

Maszyna piekielna w syberyjskim ekspressie

LONDYN 20.6. — Tel. wł. — Niedaleko granicy mandżursko-syberyjskiej, w pobliżu Manczuli dokonano zuchwałego zamachu na ekspres syberyjski.

Wskutek wybuchu oderwało się od pociągu 5 wagonów, które stoczyły się z wysokiego nasypu. Maszynista z resztą pociągu pełną parą dojechał do Manczuli.

Dotychczas nie zdołano ustalić, czy maszyna piekielna podłożona była na szynach, czy też znajdowała się w jednym z wagonów.

Ilość ofiar w ludziach narazie nie jest znana.

W pociągu jechał m. in. konsul niemiecki w Charbinie i sprawozdawca „Timesów", którzy jednak z katastrofy wyszli bez szwanku.

Dość już tych prowokacyj! Utemperować Niemców na Śląsku!

KATOWICE, 20.6. — Jak wiadomo, kopalnia Nowa Helena w Szarleju ma być z dniem 1 lipca b. r. ponownie uruchomiona. Urząd pośrednictwa pracy w Szarleju otrzymał zapotrzebowanie na zgórą 300 robotników. Listę kandydatów zatwierdził tenże urząd oprócz kilku wyjątków, gdzie kandydaci nie odpowiadali wymogom ustawy.

Między odrzuconymi znajdują się przeważnie samotni, nawet tacy, którzy dawniej na tejże kopalni nie pracowali, ale

brali udział w „hitlerowskich" obchodach w Niemczech.

I oto w związku z odrzuceniem tych kandydatów p. inż. Saalfeld oświadczyć miał dnia 19 b. m., że kopalni nie uruchomi dlatego, że jego kandydatów urząd nie zatwierdził.

Ta brutalna pogróżka świadczy o rozpanoszeniu się Niemców w Polsce.

Panu Komisarzowi demobilizacyjnemu i p. inspektorowi pracy zwrócili na to uwagę robotnicy. Dobrzeby było, gdyby urząd górniczy zainteresował się p. Saalfeldem, co już uczynił zw. górników Z. Z. Z., składając skargę.

Robotnicy zaś muszą być czujni,

Zastanówmy się trochę...

W pajęczej sieci lichwiarza

Ludzi, którzy się znaleźli w takiej sytuacji, jak ten Czytelnik, list którego poniżej zamieszczamy, jest bez liku.

Trafiwszy raz przez lekkomyślność czy z musu twardej ko nieczności życiowej w pajęczą sieć lichwiarza — duszą się w tej sieci, nie znajdując żadnego ratunku.

„Było to w roku 1926. Zarabiałem wówczas zupełnie dobrze i żyłem z rodziną przyzwoi cie ze swej pensji 500-złotowej — pisze p. Fr. K. — aż nagle wyda rzyło się nieszczęście, które gnębi mnie po dziś dzień. Zachorowała ciężko moja żona. Choro ba i dwie operacje pochłonęły wszystkie oszczędności, a nadto zabrakło mi 1.000 złotych do pokrycia rachunków za lecznicę i lekarzy. Nie mogąc znikąd zdobyć pożyczki w tej sumie, zaciągnąłem dług u lichwiarza. Na strasznych warunkach: 10 procent miesięcznie od sumy. Pożyczyłem, nie myśląc o tem, co mnie czeka później. Bo i ktoby myślał na mojem miejscu, kiedy żona leży chora w lecznicy, a w domu dwoje małych dzieci bez opieki.

Sądziłem, że dług ten spłacę, ale okazało się, że więcej niż 100 zł., t. zn. tyle tylko, ile wynosiły same procenty miesięcznie, płacić nie mogę, bo zdrowie żony wymagało wciąż dalszego kosztownego leczenia.

Przez dwa lata blisko, Panie Redaktorze, płaciłem ten straszny procent — i ani grosza długu spłacić nie mogłem! 2.000 złotych gotówką oddałem — a dług się nie zmniejszył.

Przestałem płacić wreszcie. Lichwiarz zaczął mnie nachodzić, męczyć, grozić...

Po jakimś czasie, gdy mi życie zatruł do reszty, ułożyłem się z nim tak: wystawiłem mu 12 weksli po 100 złotych na terminy miesięczne, z tem, że procentów już więcej płacić nie będę.

Wykupiłem w terminie 8 weksli po 100 złotych. Razem zapłaciłem już więc zamiast 1000 zł. pożyczonych — 2.800 złotych. Obniżono mi w tym czasie pensję po raz trzeci. Miałem już tylko 220 zł. miesięcznie. Nie wykupiłem dziewiątego weksla — ani następnych.

I cóż się dzieje? Oto lichwiarz oddał je wszystkie do protestu. Komornik. Areszt na pensji.

Dziś żyję z rodziną jak nędzarz...“

Tak brzmi wyjątek z tego listu.

Istotnie, sytuacja ludzi, którzy znaleźli się w sieci lichwiarza — pająka, wysysającego z nich bez litośnie wszystko, co się da, jest rozpaczliwa.

Czy niema sposobu wyrwania tych ludzi ze szpon lichwiarzy, którzy za ich ciężko zapracowane grosze budują sobie domy i majątki, pewni swej bezkarności i mający na swe usługi wszystko — za cudze pieniądze?

Daremne poszukiwania
Matterna nie odnaleziono

MOSKWA 20.6. — Tel. wł. — W poszukiwaniach zaginionego lotnika amerykańskiego Jamesa Matterna brały udział także sowieckie samoloty i okręty, które przeszukały dokładnie obszary lądów i mórz, podlegających suwerenności sowieckiej.

Po dokładnem przeszukaniu tych obszarów nie natrafiono na najmniej szy ślad, wobec czego władze sowieckie postanowiły wstrzymać dalsze poszukiwania, wychodząc z założenia, że Mattern uległ widocznie wypadkowi gdzieś poza terytorjum sowieckiem.

LONDYN 20.6. — Tel. wł. — Z Nowego Jorku donoszą, iż władze maryna̡rki wojskowej poleciły znaj dującym się w północnych okolicach Pacyfiku okrętom wojennym skierować się z Cieśniny Berynga na morze Berynga i tam wszcząć poszukiwania za Matternem.

Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona przez masy kry lodowej, zalegającej powierzchnię morza.

—):*:(—

Wczorajszych sprzymierzeńców
wsadza Hitler do więzienia

BERLIN 20.6. Hitler, załatwiwszy się ze swoimi przeciwnikami marksistami, zaczyna się obecnie dobierać do skóry swoich wczorajszych sprzymierzeńców, przy których wy datnej pomocy zdobył władzę — mianowicie do Stahlhelmowców.

W dniu wczorajszym rozwiązany został Stahlhelm w okręgu Düsseldorf.

Koło godz. 11 wiecz. oddziały szturmowców i sztafetowców Hitlera wkroczyły do gmachu Stahlhelmu i zajęły wszystkie lokale. Protest okręgowego kierownika Stahlhelmu nie odniósł żadnego skutku.

Podobną stopniową likwidację organizacji stahlhelmowskich rozpoczęto także w Prusach Wschodnich.

W Schareyken i Kelch oraz dalszych 5 gminach organizację rozwiązano, a miejscowych przewódców osadzono w więzieniu.

Przyczyną rozwiązywania Stahlhelmu ma być rzekome przyjmowanie do organizacyj socjalistów i komunistów.

Uniewinnienie wywiadowców
oskarżonych przez Tatarów

Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się w dalszym ciągu rozprawa przeciwko wywiadowcy policji Macherzyńskiemu i przod. Moraczewskiemu, oskarżonym o wymuszenie łapówki na hurtownikach końskiego mięsa, Tatarach, braciach Ekzanow.

Przesłuchany został Pinches Zakalik, który odgrywał rolę pośrednika i któremu miał Biadentin Ekzanow, brat aresztowanego Biakera, wręczyć 200 zł.

Zakalik przyznał się do wzięcia pieniędzy, lecz twierdził, że miały one służyć jako ewentualna kaucja, że sta nowczo wywiadowcom ich nie wręczał i ma je przy sobie.

Następnie obszernie opowiada o całym przebiegu sprawy. Biadrentin Ekzanow. Chcąc ratować aresztowanego brata skomunikował się z Zakalikiem, którego mu wskazano jako machera od zwalniania aresztowanych z urzędu śledczego.

Spotkanie nastąpiło w cukierni. Zakalik na chwilę wyszedł, a po powrocie oświadczył, że będzie to kosztować 200 zł. Biadentin Ekzanow miał przy sobie tylko 80 zł., które wręczył Zakalikowi.

Dopiero później po widzeniu się z bratem i wzięciu od niego talonu magistrackiego na 330 zł., mógł resztę dopłacić. Suma ta, jak twierdził Zakalik, miała być podzielona na cztery części.

Na zapytanie przewodniczącego dlaczego dawali tę łapówkę, Biadrentin odpowiedział, że Zakalik nastraszył ich, iż za kilka dni wchodzi w życie nowy kodeks karny i należy za wszelką cenę brata przed tym terminem uwolnić.

W dalszym toku rozprawy okazało się, że pośredniczący w tej historji Pinches Zakalik był konfidentem przodownika Moraczewskiego. Wyjaśnienia oskarżonego znalazły wobec tego podstawę. Przodownik Moraczewski bowiem rzeczywiście interwenjował telefonicznie w sprawie aresztowania Abu Biakera Ekzanowa, a uczynił to na skutek prośby Zakalika, względem którego miał zobowiązania z tytułu usług konfidencjonalnych.

Przesłuchani policjanci komisarjatu zeznali, że z zawartości kieszeni Ekzanowa, nie wydawano talonu do magistratu.

Wobec takiego obrotu sprawy sąd obu oskarżonych wywiadowców uniewinnił i zrehabilitował.

Cały ciężar więc winy spadł na Pinchesa Zakalika. Wyszedł on jednak obronną ręką, gdyż postępowanie karne przeciw niemu umorzono na zasadzie amnestji.

Obniżka dolara
dla rozrostu cen

LONDYN 20.6. Z Waszyngtonu donoszą, że koła rządowe w dalszym ciągu propagują myśl dewaluacji dolara, co ma zapewnić wzrost cen na rynku wewnętrznym oraz przynieść wielkie korzyści dla amerykańskiego handlu zagranicznego.

W kołach zbliżonych do prez. Roosevelta podkreślają, że należy powrócić do poziomu cen z r. 1926. Dopiero, gdy poziom ten zostanie osiągnięty, można będzie przystąpić do stabilizacji.

W ten sposób ceny musiałyby podnieść się o 50 proc.

Ameryka nie dokona stabilizacji, nie uzyskawszy od krajów europej skich ustępstw w dziedzinie gospodarczej.

—):*:(—

Strusi żołądek
pana złodzieja

GENEWA, 20.6. Do szpitala w Saint Gall zgłosił się zbiegły z więzienia złodziej recydywista, uskarżając się na dokliwe bóle żołądka.

Dokonano prześwietlań, które ujawniły obecność jakichś przedmiotów metalowych, wobec czego zaszła potrzeba zabiegu operacyjnego.

Jakoż w żołądku znaleziono wiele „ciężkostrawnej“ zawartości, a mianowicie: dwie złamane łyżki, dwie sprzączki od szelek, pięć kawałków żelaza, dwie klamki okienne, wielką agrafkę otwartą, dwa gwoździe i kawałek drzewa długości czterech centymetrów.

Prócz tego przy prześwietlaniu wykryto w trzewiach operowanego jeszcze kilka przedmiotów metalowych, które następnie sam organizm wydalił.

Stan operowanego jest pomyślny. Powodów tak szczególnego „odżywiania“ nie chce podać.

B. kajzer Wilhelm
musi się strzec Żydów

AMSTERDAM, 20.6. Ex-kajzer Wilhelm zmuszony jest w roku bieżącym wyrzec się zwykłego wyjazdu letniego do swego przyjaciela barona von der Heidta, mającego wspaniały pałac w Zandvoort.

Plany ex-kajzera pokrzyżował znaczny napływ do Zandvoort kuracjuszów żydów. Władze miejscowe w przewidywaniu wrogich manifestacyj ze strony ofiar hitleryzmu dały do zrozumienia otoczeniu Wilhelma, że jego przyjazd nie jest pożądany.

POGODA

Pomorze, Wielkopolska, wyż. Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: pogoda o zachmurzeniu zmiennem i przelotnych deszczach. Chłodno, temperatura w godzinach przedpołudniowych 11 — 14 st., w górach 9 st.

Pokucie, Gorgany i Czarnohora: słonecznie o słabych wiatrach miejscowych i znacznem ociepleniu w ciągu dnia.

Pozostałe dzielnice słonecznie przy umiarkowanem zachmurzeniu i dość wysokiej temperaturze około 19 st.

W godzinach popołudniowych i wieczornych pogorszenie się stanu pogody.

10 obrońców przeciwko prokuratorowi

kruszy kopje o wolność dla Kotziasa

Wczorajsza rozprawa przeciw Kotziasowi i towarzyszom minęła pod znakiem przemówień prokuratora i 10 obrońców.

Popierający oskarżenie prok. dr. Nowotny w dłuższych wywodach uzasadniał winę głównego oskarżonego Kotziasa i jego wspólników. Przedstawiciel oskarżenia, analizując zeznania złożone podczas procesu przez poszczególnych świadków stwierdza, że w świetle ich zeznań wina Hermana Kotziasa i jego towarzyszy stała się niewątpliwą.

Jak wynika z całości materjału, dostarczonego przez przewód sądowy,

biuro Kotziasa nastawione było wyłącznie na fałszowanie ksiąg,

celem utrudnienia, a nawet uniemożliwienia władzom skarbowym określenia ścisłego dochodu, czy też obrotu poszczególnych kupców, których księgowość prowadzi Kotzias. Manipulacje te naraziły skarb państwa na

straty przekraczające znacznie miljon złotych.

Dr. Nowotny domagał się najwyższego wymiaru kary, prosząc jednak o zastosowanie okoliczności łagodzących co do trzech rewizorów skarbowych — Pietruszki, Zejera i Malewicza, podkreślając, że byli oni tylko urzędnikami kontraktowymi i nie zdawali sobie sprawy z następstw, wynikających z manipulacyj Kotziasa.

Obrońcy w liczbie 10 przypuścili generalny atak na zeznania świadków, usiłując przeprowadzić tezę, że zeznaniom tym nie można absolutnie dać wiary, bowiem zeznający obciążająco mieli w tem swój własny interes.

Najtrudniejsze zadanie przypadło w udziale obrońcy Kotziasa mec. Zbisławskiemu, który starał się udowodnić, że zeznania żony i teściowej Kotziasa miały jako podkład zemstę za zerwanie z niemi stosunków.

Jako moment, szczególnie łagodzący winę Kotziasa, należy przyjąć, zdaniem obrońcy, fakt, że własna jego żona starała się go zupełnie zniszczyć, wyłudzała od niego pieniądze na zakup willi, drogie wyjazdy zagranicę i t. d.

Obrońcy zgodnie domagali się uwolnienia oskarżonych.

W końcu wczorajszej rozprawy sąd udzielił głosu oskarżonym, którzy w ostatniem słowie nie poczuwają się do winy i proszą o uniewinnienie.

Kotzias dodaje, że przyczyną, iż były u niego pewne uchybienia była jego żona, z której powodu rozpił się i nie mógł wszystkiego dopilnować.

Sąd postanowił ogłosić wyrok dziś, t. j. w środę o godz. 12-ej w południe.

Piętnujemy ławników niemieckich z Król.-Huty

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu w Król. Hucie grupa ławników Polaków postawiła wniosek o zmianę nazwy jednej z ulic na ulicę im. Żwirki i Wigury. Wnioskowi temu kategorycznie sprzeciwił się ławnicy niemieccy, wobec tego burmistrz miasta Spaltenstein odroczył sprawę do czasu powstania nowej ulicy.

Ten wyskok panoszącej się na Śląsku niemczyzny, zapewniającej na każdym kroku o swej lojalności należy jak najostrzej napiętnować.

Odpowiedź wojewody

nie przyjęta przez większość sejmową

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu śląskiego doszło z racji złożonej przez klub Ch. D. i NPR interpelacji w sprawie świadczeń dla rencistów z niemieckich Bractw Górniczych do incydentu, bowiem większość sejmowa, złożona z Ch. D., NPR, Niemców i socjalistów, nie przyjęła do wiadomości odpowiedzi pana wojewody w tej sprawie.

W odpowiedzi tej pan wojewoda stwierdził, że w wyniku przeprowadzonych z ministerstwem skarbu konferencyj, renciści z bractw niemieckich otrzymają w najbliższych dniach zasiłki, zbliżające się wysokością do należnych świadczeń. Jednakże odpowiedź stwierdza równocześnie, że państwo polskie nie ma chwilowo obowiązku przejęcia wypłat tych zasiłków, bowiem odnośny układ polsko-niemiecki nie został przez Rzeszę ratyfikowany.

Referujący stanowisko klubu Ch. D. i NPR poseł oświadczył, że mimo nieratyfikowania tego układu, akcja wypłaty powinna być podjęta i z tego względu odmówił przyjęcia odpowiedzi do wiadomości. Stanowisko to oczywiście nie ma uzasadnienia prawnego.

W końcu posiedzenia klub Ch. D. wniósł interpelację co do zamierzeń władz wojewódzkich, odnośnie projektowanego unieruchomienia szeregu kopalń przez dyrekcję Rybnickiego Gwarectwa Węglowego.

Interpelacja ta domaga się zarazem przeciwstawienia się planom dyrekcji Gwarectwa ze względu na interesy ludności powiatu rybnickiego.

Kultura niemiecka uczy dzieci

obelg i prowokacyj antypaństwowych

Na dworcu kolejowym w Bytomiu w czasie przejazdu pociągu wiozącego z Katowic 1157 dzieci niemieckich, obywateli polskich, oraz 261 dzieci optantów niemieckich na wakacje do Niemiec, miało miejsce niezwykle gorszące widowisko.

Mianowicie, kiedy pociąg po dokonaniu odprawy paszportów wjechał na t. zw. tor berliński zbliżyła się do pociągu grupa kolejarzy niemieckich, którzy wręczyli dzieciom chorągiewki ze swastyką hitlerowską, przyczem wznieśli okrzyk „Heil Hitler“, który dzieci powtórzyły za nimi chórem.

Następnie do pociągu zbliżyły się pielęgniarki, które na oczach urzędników i kolejarzy wyrażały się obelżywie o państwie polskiem, a w chwili odjazdu pociągu z peronu dzieci i ich opiekunowie odśpiewali antypolską pieśń „Siegreich wollen wir Polen schlagen“.

Ten niezwykle gorszący występ jest jeszcze jednym widomym znakiem kultury niemieckiej.

Szajka złodziejów kolejowych

ujęta w Siemianowicach

Z Siemianowic donoszą: Od kwietnia r. b. grasowała w Siemianowicach, w szczególności na terenach kolejowych, nieuchwytna szajka złodziejska, która dopuszczała się systematycznie kradzieży mienia kolejowego. Szajka ta nie gardziła niczem, łupiąc co pod rękę wpadło. Ostatnio tabusie skradli 32 szyny 14-metrowe, wartości 2,000 złotych.

W toku żmudnych dochodzeń udało się wreszcie policji miejscowego komisarjatu ustalić, że szyny te pod osłoną nocy wywieziono do Sosnowca, gdzie po przecięciu na pół sprzedano paserom, którzy następnie szyny te odstępowali przedsiębiorcom budowlanym.

W związku z tem ujęto całą szajkę, składającą się z mieszkańców Siemianowic, zawodowych złodziejów, braci Franciszka, Karola i Piotra Magierów (Mysłowicka 11), braci Jana i Władysława Wróblów (Mysłowicka 1), braci Józefa i Henryka Kompałów (Mysłowicka --), Roberta Strzelczyka (tamże), oraz woźniców Wilhelma Piechę (Wandy 48), Jerzego Sikorę (Sobieskiego 10) i Alfreda Kubicę (Boczna 14), którzy przewozili łup do Sosnowca, a także b. pracownika [illegible]owego Piotra Staszczyka z Będzina (Kordonowa 4), zawodowego pasera, który pochodzące z kradzieży kolejowej szyny odkupywał, a następnie sprzedawał dalej. Wreszcie ujęto herszta szajki złodziejskiej Damiana Towarnickiego, pochodzącego z Ukrainy sowieckiej (bez stałego miejsca zamieszkania), który był organizatorem 3 wypraw złodziejskich.

Wszystkich przekazano władzom sądowym w Katowicach.

Bezczelny funkcjonarjusz Grenzschutz'u

Odcinek granicy pod Szarlejem, opodal kapliczki był onegdajszego popołudnia terenem niezwykle zuchwałego postępku pełniącego na granicy służbę funkcjonarjusza Grenzschutzu.

Strażnik ten ścigając jakąś kobietę, która w międzyczasie zdołała się przedostać na teren Polski, bez uprzedniego wezwania, oddał kilka strzałów mimo, iż strzelanie do osób, znajdujących się na obcem terytorjum jest bezwzględnie wzbronione.

Zażarty „służbista“, znalazłszy się na pasie granicznym oddał do owej kobiety dwa strzały, które na szczęście nikogo nie dosięgły.

Jak zdołano ustalić, uciekająca była mieszkanką Szarleja — Marja Podbielowa.

Zajściu przyglądało się wiele osób.

Zabójca inż. Moltera

przed sądem wojskowym

KRAKÓW, 20.6. — Tel. wł. — Przed sądem wojskowym w Krakowie toczy się rozprawa przeciw 29-letniemu Jackowi Bełkowskiemu, porucznikowi 11 p. p. z Tarnowskich Gór, oskarżonemu o zabójstwo.

Rozprawa jest epilogiem zajścia, jakie miało miejsce w dniu 5 lutego r. b. na dworcu kolejowym w Szczakowej, gdzie por. Bełkowski przybył o godz. 6-e rano w towarzystwie swej narzeczonej, wracając z zabawy. W czasie czekania na pociąg podszedł do niego w poczekalni inż. Kazimierz Molter witając go słowami „Dobry Wieczór“. Gdy porucznik nie odpowiedział na pozdrowienie doszło do sprzeczki słownej, w czasie której inż. Molter rzucił: „Ja jestem również oficerem, kapitanem rezerwy, a pan wobec mnie smarkaczem“. Reagując na to powiedzenie, por. Bełkowski dobył rewolweru i strzałem w głowę pozbawił życia inż. Moltera.

Na rozprawie przesłuchano cały szereg świadków, którzy stwierdzili, iż inż. Molter był podchmielony, wystawiając równocześnie jaknajbardziej pochlebne świadectwo oskarżonemu, charakteryzując go jako człowieka bardzo spokojnego.

W czasie przewodu sądowego wyszło na jaw, iż podczas zajścia, narzeczona oskarżonego rzuciła się na inż. Moltera i uderzyła go w twarz, za co została przez niego również uderzona.

Wyrok w tej sprawie zapadnie we środę w godzinach popołudniowych.

Trzy świętokradcze włamania

do kościołów śląskich

Z Bielska donoszą: Dziś w nocy włamali się nieznani sprawcy do kościoła parafjalnego w Czechowicach, gdzie zrabowali po rozbiciu skarbonki 20 zł., pochodzące z ofiar, zaś z zakrystji monstrancję. Do wnętrza dostali się rabusie przez wygięcie blaszanych drzwi. Po dokonaniu kradzieży tą samą drogą kościół opuścili.

Wdrożono za nimi pościg.

*

Drugie włamanie zostało dokonane onegdajszej nocy do kościoła garnizonowego św. Trójcy w Bielsku, gdzie sprawcy zrabowali zawartość znajdującej się przy głównym ołtarzu skarbonki.

*

Tej samej nocy, prawdopodobnie ci sami sprawcy, dokonali włamania do kościoła w Mazańcowicach, gdzie złupili skarbonkę, zawierającą około 40 złotych.

Święto Bożego Ciała na Śląsku



Fragment z procesji w Zawodziu, dzielnicy Katowic w niedzielę, dnia 18 czerwca r. b. Foto: Blasevac.

Miljony na dnie Bałtyku

Amerykańska ekspedycja poszukiwaczy

Do Sztokholmu przybyła przed paru dniami grupa inżynierów morskich z Ameryki. Grupa ta ze znanym oceanografem Mortonem i inż. Hillem na czele, jest częścią ekspedycji, organizowanej z wielkim nakładem kosztów i pracy a mającej na celu wydobycie legendarnych skarbów z dna Bałtyku.

Konsorcjum, zamierzające wykonać to przedsięwzięcie, liczy na olbrzymie zyski. Istotnie wartość zatopionego skarbu jest ogromna.

Niezmiernie ciekawą jest historja owych skarbów. Historja ta sięga wieku XIV, kiedy to zamożne miasto Visby znajdujące się na szwedzkiej wyspie Gotland, zostało obrabowane przez duńskiego księcia Waldemara. Po zdobyciu miasta książę kazał ustawić na rynku ogromne beczki i kadzie, które miały być wypełnione po brzegi przez mieszkańców miasta klejnotami, ozdobami, kosztownościami i złotem. Visby wówczas słynęło z bogactw i dobrobytu. Książę Waldemar zdobył więc ogromne bogactwa, które załadowane zostały na okręty i wysłane do Danji.

W drodze flota duńska podczas silnej burzy zatonęła blisko południowe go brzegu wyspy Gotland. Ogromne skarby spoczęły na dnie morza.

Wartość ich—podług obliczeń znawców — może sięgać sumy pięciu miljonów dolarów.

Specjalny okręt ekspedycji, zorganizowanej przez Amerykanów, ma przystąpić do pracy wydobywania owych miljonów za kilka tygodni.

Tragiczna pomyłka szwagra

Morderstwo ze strachu przed bandytami

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego dnia późnym wieczorem zamierzał 22-letni Maksymiljan Lerch w towarzystwie mieszkańca Roju 21-letniego Alojzego Kusia odwiedzić swego szwagra 22-letniego Brunona Przeljoza, zamieszkałego w Roju. Ponieważ zastali oni drzwi zamknięte, poczęli się dobijać, a w końcu dobierać się do zamka.

Przeljoz, sądząc, że ma do czynienia z bandytami, wydobył z ukrycia karabin wojskowy i dał przez drzwi strzał. Kula trafiła Kusia w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Po tym czynie Przeljoz, zorjentowawszy się, iż miała tu miejsce pomyłka, rzucił karabin do studni, a sam zbiegł. Zdołano go jednak przytrzymać.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Fałszywa urzędniczka

obrabowała naiwną gosposię

Onegdajszego przedpołudnia do Małgorzaty Hilitschke w Król. Hucie (Sobieskiego 21) przyszła jakaś młoda kobieta, która przedstawiając się za urzędniczkę pocztową, przeniesioną ze Lwowa do Król. Huty, prosiła o wynajęcie jej pokoju.

Po wyrażeniu na to zgody, wręczeniu nieznajomej kluczów od mieszkania i bramy oraz udzieleniu jej pożyczki na sprowadzenie rzeczy z dworca kolejowego Holitschke wyszła z domu.

Tymczasem nowa sublokatorka oporządziła jej mieszkanie, zabierając różne rzeczy, poczem oddaliła się w nieznanym kierunku.

Napad bandycki na cyklistę

Trzech opryszków „przymknięto"

Z Mikołowa donoszą. Wczoraj około godz. 11-ej w nocy został napadnięty na drodze polnej w Mościskach Jerzy Gałuszka z Gostyni, wracający do domu rowerem.

Napadu dokonało trzech osobników, którzy obalili go na ziemię i pobili oraz zrabowali portfel, zegarek i inne drobiazgi. Gałuszka ostatkiem sił wyrwał się z rąk zbirów i zbiegł, pozostawiając na miejscu rower i inne rzeczy.

W toku natychmiast zarządzonej obławy przytrzymano jako sprawców tej kradzieży mieszkańców Gardawic: 27-letniego Jerzego Olszę i 23-letniego Wincentego Bańczyka oraz 20-letniego Józefa Dziadka z Gostyni.

Ponieważ w toku przesłuchania przyznali się oni do czynu, przekazano ich do dyspozycji władz sądowych w Mikołowie.

Niemcy znów kradną Kopernika

Specjalna broszura aneksyjna

Do szeregu niemieckich „dzieł propagandowych" hitlerowskiego autoramentu, przybyło świeżo nowe w postaci broszury pt. „Frauenburg, miasto Kopernika", jako pierwszej z cyklu broszur, tworzących „Przewodnik po Prusach Wschodnich".

Przewodnik ów jest nową, tym razem już zupełną aneksją wielkiego polskiego astronoma na rzecz niemczyzny. Sprawie tej poświęcono w „przewodniku" specjalny ustęp, w którym dowodzi się, że „niemieckość Kopernika jest bezsporna", a jego nazwisko jest tylko latynizacją nazwiska rodowego, które jakoby brzmiało Koppernigk od miasta Koeppernig na Śląsku.

Podając życiorys wielkiego astronoma, pruski „przewodnik" przemilcza zupełnie wszystko to, co Kopernika łączyło z polskością, a więc nie wspomina ani słowem o jego pobycie w Krakowie, ani nawet — przez ostrożność — o rodzinnym Toruniu.

Dużo mówi się zato o Frauenburgu, gdzie Kopernik spędził ostatnie lata swego życia na stanowisku proboszcza miejscowej katedry i gdzie w r. 1534 dokonał żywota.

Autorem tego sławetnego „przewodnika" wedle hitlerowskiej recepty jest renegat dr. H. Kownatzky, archiwista miasta Elbląga. Panu Kownatzky'emu chodziło widocznie o wykazanie swej stuprocentowej niemieckości dla uratowania dobrego stanowiska i przyszłych profitów przy hitlerowskim żłobku.

Krwawy najazd na dwór

Policja likwiduje „rewolucję pałacową"

ŁÓDŹ, 20.6. — Tel. wł. — Krwawa awantura rozegrała sie onegdaj w majątku Witkowice (pow. brzeziński).

Awantura ta była epilogiem szeregu zajść na terenie tego majątku, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich miesięcy. Dzierżawcą Witkowic jest niejaki Wacław Wolicki. Wolicki ze względu na krytyczna sytuacje materjalną przyjął cichego spólnika w osobie Stanisława Ostrowskiego.

Ostrowski ze swej strony osadził w majątku w charakterze plenipotentów: Wacława Fenikszteina, oraz Dawida Wolfowicza.

Od tego czasu spokój majątku został zakłócony, gdyż pomiędzy obydwoma spólnikami powstały tarcia, które przerodziły się w nie nawiść.

Mianowicie Ostrowski usiłował wszelkiemi sposobami wysadzić właściwego dzierżawcę majątku i pozbawić go praw.

Powstała „rewolucja pałacowa", gdyż Fenikstein począł buntować służbę przeciwko Wolickiemu.

Służba podzieliła się na dwa wrogie obozy, przyczem niejedno krotnie dochodziło pomiedzy obydwiema stronami do zajść, w wyniku których interwenjować musiała policja oraz lekarze.

Wkońcu wkroczył w całą sprawę prokurator i dzięki tej interwencji nastąpił w Witkowicach na jakiś czas pokój.

Jednakże onegdaj dokonano na majątek formalnego najazdu: zwolennicy jednego z dwóch spólników dokonali napadu na służbę folwarczną. Dzierżawca Wolicki zorganizował obronę.

Sytuacja wyglądała w ten sposób, że podczas gdy służba Wolickiego zabarykadowała się w dziedzińcu, zwolennicy Ostrowskiego nacierali z zewnątrz. Ponieważ sytuacja była groźna, zaalarmowano policję, która dopiero po pewnym czasie przywróciła spokój.

Na miejsce zjechał również prokurator. Wskutek zajść kilka osób zostało poturbowanych i rannych.

Władze po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowały ogółem 20 osób. (Ro.).

Pogrom

baptystów

WILNO, 20.6. Wieś Grzywice stała się terenem niesłychanych awantur, wynikłych pomiędzy baptystami a miejscową ludnością.

W czasie przyjmowania chrztu przez 7 parobków i 4 dziewczęta na brzeg rzeki przybył tłum kobiet, który wypędził z wody wszystkich przyjmujących chrzest oraz poturbował baptystów.

Wynikła ogólna bójka, w czasie której szereg osób poniósł dotkliwe okaleczenia.

80 komunistów

aresztowano we Lwowie

LWÓW, 20.6. W związku z przygotowaniami komunistów lwowskich do awantur ulicznych w dzień „marszu głodnych" mającego się odbyć dziś przeprowadziła policja polityczna we Lwowie masowe rewizje i aresztowania.

Do wydziału śledczego sprowadzono około 80 komunistów.

Hitler i Hindenburg

Socjalistyczny dziennik wiedeński donosi o zdarzeniu, które miało mieć miejsce w jednej z wiosek niemieckich.

Pewna wieśniaczka urodziła parę bliźniąt.

Nadała chłopcom imiona Paul i Adolf.

— Nazwałam ich tak na cześć Hindenburga i Hitlera — powiedziała do pastora przed ceremonją chrztu.

— Jacy oni do siebie podobni — powiedział pastor. — Jak ich rozróżniacie?

— To bardzo proste — odparła kobieta — Paul ciagle śpi, a Adolf drze się bez przerwy...

Dziś 6 dzień wyścigów konnych

Dziś, w środę, 21 czerwca r. b., w szóstym dniu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie rozegranych zostanie 6 gonitw: 3 płaskie, z tych jedna sprzedażna na dyst. około 1.800 mtr., 1 z płotami i 2 z przeszkodami pocieszenia dla koni, które biegały, jednak gonitwy z płotami lub z przeszkodami nie wygrały.

Zgłoszenia koni do gonitw wypadły dobrze — to też można się spodziewać dobrych wypłat w totalizatorze.

Początek gonitw o g. 15.30 — zawsze bez względu na pogodę.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Błogosławiony grzech"

Dziecko -- jedyną pociechą sponiewieranej kobiety

Mam lat 28, a 9 lat, jestem mężatką, nie byłam szczęśliwą żoną nawet tygodnia po ślubie, przeżycia moje w małżeństwie są okropne.

Mąż mój sprowadzał sobie różne kobiety najgorszej kategorji, i nawet dwa razy złapałam na gorącym uczynku, aż wreszcie zachorował. Boże, co ja łez wylałam, musiałam chodzić koło męża, bo leżał w domu, musiałam wszystko robić koło męża.

Przebaczyłam, ale ból pozostał, myślałam, że się poprawi i będzie mężem, na nic to się zdało, prześladował mię bardzo jak również męża rodzina namawiała żeby mię rzucił, że ja nie mam dzieci, posądzał mię że go zdradzam, wymyślał od różnych, pieniędzy na nic nie dał mi, też nic kupić nie chciał, tylko wysyłał do rodziny, każdą łyżkę strawy wymówił chodził po sklepach i kredyt na życie zamykał, tak że po parę dni nie jadłam, skórki chleba w ustach nie miałam.

O Boże, gdy sobie to wszystko przypomnę, to same łzy cisna się do oczu, a jednak nigdy mi do głowy nie przyszło żeby odejść od męża, tylko zawsze szukałam ukojenia u Bogą, modliłam się, żebym mogla *mieć dziecko*, co jedynem mojem marzeniem było, że może skończą się moje cierpienia, chciałabym mieć choć jeden dzień jasny w swoim życiu, tylko zawsze te szare chmury zwieszają się nade mną. Byłam uczciwą panienką i sama nie wiem za co ja tak cierpię.

Mimo wszystkich prześladowań i znęcania się byłam mu wierną żoną, chociaż mnie sam mąż zmuszał żebym sobie znalazła kochanka. Trwało tak sześć lat.

A teraz co najważniejsze, trzy lata temu jak poznałam starszego pana, na imię mu Kazik, widywaliśmy się często, pokochałam go prawdziwą miłością, on również mówił mi zawsze że mię kocha.

Kochaliśmy się dwa lata czystą i świętą miłością, dłużej żyć nie mogliśmy, i stało się to... co nigdy nie myślałam, jeden i ostatni raz z ręką na sumieniu.

W dziewięć miesięcy urodził się syn, o Boże co za szczęście jaka byłam szczęśliwa, myślałam że się to skończy, że jakoś to życie ustali się, a tu jeszcze gorzej. Mąż wygania mię od siebie, a ja nie mam środków do życia, pracować niezdolna jestem, gdyż cierpię na nerwicę i mam maleńkie dziecko.

Szanowny Panie Gawędo doradź co mam robić, a może i mnie przypiszesz winę, ale nie żałuję tego, bo teraz choć jestem matką i mam taką pociechę, którą kocham nad życie, bo ono jest osłodą mojej ciężkiej doli.

Przykro mi jest gdy spojrzę na tę dziecinę, że jest sierotą, a ja niewolnicą.

Kochać Kazika nigdy nie przestanę, gdyż jest ojcem mojego dziecka, już rok nie widziałam się, ani też nic nie pisze do mnie.

Więc doradź Szanowny Panie Redaktorze co mam robić, za co z góry serdecznie dziękuję.

Zaznaczam, że mąż jest na państwowej posadzie.

Nieszczęśliwa Marja.

— Życie jakie mąż Pani stworzył usprawiedliwić może wiele, to też trudno znaleźć mi dla Pani słowa wyrzutu nie mówiac już o potępieniu.

A przytem miłość jaka Pani okazuje swemu dziecku w tak cieżkich wychowując je warunkach wypędzana przez meża, opuszczona przez kochanka, jest doprawdy wzruszajaca.

Jednak odnoszę wrażenie, że w domu męża nie ma Pani dłużej co robić. Życie Jej dziecka byłoby tam pasmem udreki, a kto wie czy nie stałoby się powodem jakiego nieszczęścia. Musi Pani pomyśleć o samodzielności. Do przyjaciela niema się chyba po co zwracać, bo i on w niezbyt korzystnem przedstawia się świetle.

Raczej należałoby liczyć na to co prawnie możnaby uzyskać od męża. Ponieważ dziecko urodziło się w tym czasie, gdy Pani z mężem żyła, przez prawo uznane będzie za jego dziecko.

Więc kwestia nazwiska byłaby załatwiona.

Mąż nawet, gdy się Pani wyprowadzi od niego obowiązany będzie dawać Pani na utrzymanie.

Lepiej byłoby tej przymusowej pomocy nie przyjmować, ale że żołądek nie znosi żadnych kompromisów i sama na razie przynajmniej rady Pani sobie nie da, trzeba ustalić z mężem wysokość sumy jaką Pani dawać może. Gdyby nie chciał tego zrobić dobrowolnie pozostanie sąd, którego wyrok napewno będzie dla Pani przychylny.

SKARGA SIEROT

Szanowny Panie Redaktorze!

Usilnie proszę o łaskawe wydrukowanie mego listu w swem poczytnem piśmie i o udzielenie mi swej cennej rady, co mam robić wobec niżej opisanych faktów.

Matka nam umarła przed pięciu laty, pozostawiając nas pięcioro: Dwie starsze siostry wyszły zamąż, ja uczęszczam do szkoły średniej, młodszy brat jest uczniem 7 oddziału szkł powsz., a najmłodsza siostra jest w czwartym oddziale.

Ojciec ożenił się wkrótce po śmierci naszej matki z kobieta, która niewiele jest starsza od mojej starszej siostry.

Ta kobieta jest

złym demonem naszego domu.

Jej stosunek do nas i do ojca jest gorszy, niż to się da opisać.

Przedewszystkiem w obecności ludzi obcych, mojej i mojego młodszego rodzeństwa łży naszą nieboszczkę matkę tak bezwstydnemi i okropnemi wyrazami, że wstydziłabym się ich powtórzyć.

Morzy nas głodem: gotuje dla nas raz dziennie taką wstrętną polewkę, że nawet w darmowych kuchniach dla

bezrobotnej inteligencji

takiejby się wstydzili podać...

Gdy ojciec do ciężkiej pracy, a my do szkoły odchodzimy, przeważnie bez śniadania, wtedy ona wyciąga z pod zamknięcia różne smakołyki i z nich przyrządza wykwintne potrawy dla siebie i dla swych dzieci.

Ostatnio nawet przestała się kryć ze swą bezczelnością. Wyjmuje różne przysmaki daje swym dzieciom, a o nas mówi, że nam i tak zbyt wiele z łaski udziela, bo to wszystko jest jej własnością, amy nic nie mamy.

Rzecz natomiast ma się inaczej: Fundószów na utrzymanie domu dostarcza ojciec ze swej pensji, jest bowiem kolejarzem, nieźle zarabia i całą pensję jej oddaje. Prócz tego macocha wskutek swej zachłanności zabiera cały dochód z magla, który pozostał po naszej matce.

Gdy matka żyła, to rodzice kupili kawałek placu i postawili na nim zabudowania, w których obecnie mieszkamy. Macocha twierdzi, że to wszystko jest jej własnością, a do nas mówi, że jak się nie powynosimy,

to nas potruje.

Ja wierzę, że ona jest zdolna do uczynienia tego.

Przed kilku dniami, gdy stanąłem w obronie młodszego brata, którego biła po twarzy i łżyła naszą matkę, wylała mi na twarz

garnek ukropu

Lekarz, u którego potem byłem twierdzi, że szczęśliwie zamknąłem wtedy oczy, gdyż byłbym

wzrok na zawsze utracił.

Ojciec pracuje całe dnie poza domem, więc nie wie, jaka jest dla nas macocha. Gdy mu się skarżymy, ona rozpuszcza swój znany na całą okolicę język i naopowiada ojcu cztery razy więcej, niż my pięcioro razem, więc ojciec nie wie komu wierzyć.

Proszę mi udzielić jakiejś rady, ale bez wymieniania naszego nazwiska, gdyż nie chcemy robić przykrości naszemu ojcu, który i tak jest bardzo nieszczęśliwy, że kocha tę kobietę bardziej, niż ona na to zasługuje.

Bezradny.

— Drogi Panie.

Macochy madre i dobre należą do rzadkości. Z głupią i zła kobietą można walczyć tylko rozumem i opanowaniem odruchów.

Niech cała wina piekła jakie się wytworzyło w Waszym domu będzie wyłącznie po jej stronie. Ustępować jej należy we wszystkiem, nie słyszeć zaczepek, nie widzieć niesprawiedliwości.

Gdy będzie widziała, że jej wysiłki trafiają w próżnię, a przykrości nie robią na aPnu i Jego rodzeństwie wraeżnia, uspokoi się.

Wówczas ojciec obserwując postępowanie swych dzieci, sam dojdzie do przekonania kto wnosi ferment i żadne obgadywania nie będą robiły na nim wrażenia.

Walla Józef (Austrja)



Zwycięsca motocyklowego „Grand Prix Polski 1933 r. odbytym w dniu 18 czerwca w Katowicach.

Plaga złodziejska

Z Tarnowskich Gór donoszą (R.):

Ub. nocy dokonano śmiałego włamania do składu materiałów żelaznych Rudolfa Weisenberga przy ul. Zamkowej w Tarn. Górach. Sprawcy po wyłamaniu dziury w drzwiach dostali się do wnętrza skąd po bezskutecznem poszukiwaniu za pieniędzmi, zabrali 10 tuzinów łyżek, widelców, noży i łyżeczek, kilka maszynek do strzyżenia włosów oraz aparatów do golenia, latarki elektryczne, scyzoryki, ostrze do golenia i inne, wyrządzając szkodę na 750 zł.

Poszukiwania pozostały dotąd bezskuteczne.

Ze sportu robotniczego

Piłka nożna o mistrzostwo Śl. R.S.K.O.

R. K. S. „Kolejarz" Tarnowskie Góry—R. K. S. „Jedność" Załęże 2:1 (1:0)..

R. K. S. „Jedność" Załęże rezerwa —Siła Janów rezerwa 2:1.

MECZE PRZYJACIELSKIE

R. K. S. „Jedność" Załęże—R. K. S. „Przyszłość" Dąb 4:3 (3:1).

R. K. S. „Przyszłość" Dąb rez. — R. K. S. „Wolność" Załęska Hałda rez. 1:3.

R. K. S. TUR Szopienice K. S. 26 Giszowiec 3:0 (1:0).

Rezerwy rozegrały przedmecz w stosunku 3:1 dla T. U. R.

R. K. S. „Siła" Łaziska Górne—R. K. S. „Naprzód" Zgoda 11:1 (5:0).

R. K. S. „Siła" Michałkowice — R. K. S. „Naprzód" Chorzów 1:2 (1:0).

Piłka ręczna

F. T. Król. Huta—I. R. K. S. Katowice 2:1 (2:1).

F. T. Katowice rez. — R. K. S. „Siła" Giszowiec rez. 4:0 (3:0).

F. T. Katowice młodziki — Vorwärtz Katowice młodziki 6:4.

Otwarcie boiska „Siły" w Karwinie

W dniu 16 b. m. zostało otwarte w Korwinie boisko R. K. S. „Siła", które wybudowali robotnicy własnemi rękami. Boisko mieści sę na miejscu bagniska i moczarów. Robotnicy nawieźli w przeciągu jednego roku około 30.000 worków żużla i w ten sposób z bagna powstało boisko i teren sportowy. Uroczyste otwarcie poprzedziły przemówienia p. Kotarba, przewodniczącego R. K. S. p. Badury, posel Chobota oraz przedstawiciela konsulatu polskiego p. Żurka, p. Kubienki imieniem Żupy i p. Bohma im. klubu sportowego „Polonia" i związku Polskich Klubów Sportowych. Następnie odbyły się zawody R. K. S. „Siła". Karwina przeciwko R. K. S. „Siła" Trzyniec z wynikiem 3:0. Uroczystość zakończono meczem drużyn reprezentacji robotniczej Katowic i K. S. Polonia w Karwinie, który to mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

Prochy Langiewicza wrócą do ojczyzny

Oficerowie garnizonu krotoszyńskiego postanowili sprowadzić do kraju prochy Marjana Langeiwicza, jednego z wodzów powstania 1863 r., zmarłego w r. 1887 na emigracji w Lille we Francji.

Młodociany rabuś okradł nauczycielkę

Wczoraj wieczorem na schodach pierwszego piętra domu przy ul. 3 Maja nr. 14, jakiś 17-letni wyrostek dokonał napadu rabunkowego na nauczycielkę prywatną Frydę Stauch.

Młodociany rabuś wyrwał jej z ręki torebkę, zawierającą nieco pieniędzy, drobiazgi i biżuterję, poczem rzucił się do ucieczki. Zanim nauczycielka oszołomiona napadem zdążyła podnieść alarm, wyrostek z łupem zdążył gdzieś przepaść.

Tajemnice toru wyścigowego

Kto zarobił na „grandzie" z „Helem"?

Matrasz długo zastanawiał się o jakim wspólnym cel- mówiła do niego Rita i co ma oznaczać fakt, iż dysponuje ona już stajnią Orłowskiego.

Oczywiście tłomaczył on sobie tę rozmowę jaknajgorzej dla siebie, przeczuwał, iż Rita rzuciła do walki o zdobycie koni Orłowskiego, wszystkie walory swych wdzięków. Był zazdrosny. Postanowił narazie nie przyjmować posady zaproponowanej mu przez Ritę w stajni Orłowskiego i chociaż wczorajszego wieczora przyrzekł, że da dziś rano odpowiedź, teraz nie zgłaszał się ani osobiście ani telefonicznie.

Rita czekała jego telefonu. Dręczyła ją podwójna niepewność. Nie wiedziała, czy Matrasz przyjmie ofiarowane mu stanowisko, a z drugiej strony nie miała jeszcze pewności, czy sama posiada uprawnienie do zaproponowania mu tego stanowiska.

Z Orłowskim nie widziała się bowiem od Derbów.

Umyślnie przeciągała termin spotkania, ażeby swego nowego adoratora wystawić na próbę. Chciała stwierdzić czy będzie on starał się o to, ażeby się z nią zobaczyć.

Tymczasem p. Orłowski poza tem, że przesłał jej następnego dnia po miłej przejażdżce do Wilanowa, kosz kwiatów, nie dawał o sobie znaku życia. Tłumaczyło go zresztą ogólne podniecenie, jakie zapanowało wśród właścicieli stajen po nieudanym starcie w wyścigu Derby i po zatrzymaniu „Hela" w biegu o nagrodę im. Prezydenta Rzplitej.

Oburzenie właścicieli było tak wielkie, że Towarzystwo nie mogło postąpić inaczej, jak tylko zwołać komisję techniczną i oddać jej do rozsądzenia obie sprawy.

I znów w zacisznym gabinecie zebrali się starsi panowie ażeby naradzić się nad temi wypadkami, tak jak ongiś naradzano się nad startem zerwanym przez dopingowanego „Ferdka". Tym razem jednak skandal był o wiele większy, to też do rozprawy przed komisją techniczną wezwano cały szereg świadków.

W poczekalni wspaniałego lokalu Tow. Wyścigów przy ul. Mazowieckiej spotkali się starterzy, kontrstarterzy, jeźdźcy, a nawet chłopcy stajenni i widzowie przygodni którzy zbliska obserwowali obydwa oburzające fakty. Raz po raz wzywano niektórych z pośród świadków i poddawano ich długim, męczącym przesłuchaniom. Z za kotary osłaniającej drzwi pokoju obrad nie dochodziły żadne głosy, to też oczekujący nie mogli zorjentować się jaki zapadnie wyrok w tej drażliwej sprawie. Mówiono jednak powszechnie, że komisja znalazła więcej uchybień w jeździe Staniaka, w biegach poprzedzających dzień Derbów i dlatego przypuszczano ogólnie, iż do końca sezonu żokiej ten nie dosiądzie już żadnego konia. Rzecz oczywista, iż nikt nie twierdził tego napewno, ale ogólnie rozumowano, że taki wyrok komisji technicznej mógłby dać satysfakcję nietylko licznym graczom, którzy około 70 tysięcy złotych postawili na „Hela", ale w pierwszym rzędzie dla właściciela stajni, który na wstrzymaniu konia stracił pełne 40 tysięcy nagrody.

— Ktoś musiał na tej sprawie zarobić, ale komu na tem zależało? — zapytywano się nawzajem.

I choć po raz niewiadomo który powtarzano wszystkie znane już z poprzednich afer wyścigowych nazwiska kombinatorów, to jednak nie umiano powiązać żadnego z nich z faktem, który stał się na torze.

Raz tylko ktoś wspomniał, że pojawił się na torze warszawskim jakiś nowy kombinator, który podobno odwagą swoich posunięć miał zakasować starych specjalistów. Nie ujawniono dotąd jego nazwiska, ale podobno był to dawny przemysłowiec, ongiś nawet właściciel stajni, który świetnie znał zakulisowe stosunki wyścigowe, a ponieważ nie był dotychczas schwytany na „bokmacherce" mógł przebywać na torze, co podobno skwapliwie wykorzystywał.

Czy jednak łączenie osoby tego nowego potentata wyścigowego ze zdarzeniem na torze, nie było jeszcze jednym dowolnym domysłem?

Orłowski stale przebywał w lokalu towarzystwa, i aczkolwiek nie brał udziału w naradach komisji technicznej, tem nie mniej był rzecznikiem surowego wymiaru kary.

Z głosem jego liczono się powszechnie. On to domagał się jak najszybszego załatwienia procesu śledczego i wyrażał żywe niezadowolenie, gdy komisja techniczna prace swoje przedłużała i wydanie decyzji odkładała z dnia na dzień. Pochłonięty całkowicie przez tę aferę, Orłowski nie miał czasu pomyśleć o Ricie.

Wreszcie jednak w trzy dni po wycieczce do Wilanowa, siedząc z przyjaciółmi w gabinecie klubowym, odezwał się do nich pół serjo, pół żartem:

— Nie uwierzycie mi przyjaciele, jeśli powiem wam, że wpadłem w sidła pięknej kobiety i to ja, zdawałoby się wytrawny lis... Mówię to tak otwarcie, gdyż chciałbym, żebyście mi wylali na głowę kubeł zimnej wody.

— No to naprawdę interesujące — odezwały się głosy.

— Tak — doprawdy interesujące, a co dziwniejsze, że tę panią znacie wszyscy, a może nawet lepiej ode mnie, bo ja muszę się przyznać, znam ją tylko z toru wyścigowego.

— Któż to taki, jeśli to nie tajemnica — spytał hr. Łącki, który zawsze w lot chwytał wszystkie ploteczki, kursujące w loży członkowskiej.

— Pani Rita von Deloff.

Ujawnienie tego nazwiska wywołało kolosalne zdumienie wszystkich hodowców.

Tylko hr. Łącki roześmiał się w głos i klepiąc po ramieniu Orłowskiego rzekł:

— Męczenniku — dobrowolnie oddałeś się w ręce tej inkwizytorki. Przecież to szatan nie kobieta.

— Pozwólcie się powiedzieć kolego, że porwaliście się z motyką na słońce — drwił inny.

Następnie rozpoczęto szczegółową analizę ostatnich lat życia p. Rity von Deloff. Nie pozostawiono na tej kobiecie suchej nitki. Poinformowano p. Orłowskiego o wszystkiem. Przedewszystkiem o jej awanturniczym charakterze. Przypomniano pamiętną awanturę z Konradem Jurem, która aczkolwiek rozegrała się w czterech ścianach salonu, tem nie mniej głośnem echem odbiła się po całej Warszawie.

— Bardzo mi przykro, stary przyjacielu, drwił Łącki, że na starość niestety będziesz brał po buzi. To trudno, taki już jest styl tej kobiety.

Orłowski chwytał chciwie każdy szczegół z życia tej kobiety, ale naprawdę zaniepokoił go tylko ujawniony przez jednego z obecnych fakt, że Rita pozostaje w kontakcie z kombinatorami wyścigowymi.

Tak świeżo miał on w pamięci aferę rozgrywającą się przed forum komisji technicznej, że za nic na świecie nie dopuściłby, ażeby nazwisko jego mogło być zamieszane w jakikolwiek skandal wyścigowy.

Tem nie mniej to wszystko, co usłyszał o Ricie raczej zachęcało go do spotkania się z nią i nawiązania bliższego kontaktu. Z tą myślą wieczorem napisał do niej bilecik i załączywszy znów wiązankę róż, poprosił o pozwolenie odwiedzenia jej w mieszkaniu.

W pół godziny później miał już telefon.

— Ależ owszem, z największą przyjemnością proszę pana do siebie jutro na herbatę... — brzmiał w telefonie słodki głos Rity.

— Czy jednak nie moglibyśmy zobaczyć się jeszcze dziś?

— Niestety dziś będę długo na mieście, nawet kolację muszę zjeść poza domem.

— To się świetnie składa, uradował się Orłowski, czy mógłbym dostąpić zaszczytu aby spożyć kolację w pani towarzystwie.

— Jaknajchętniej, może wobec tego spotkamy się koło 11-ej w „Oazie". Kto przyjdzie wcześniej zaczeka.

— Mogę panią zapewnić, że będę czekał z niecierpliwością.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela loterji

wczorajszego ciągnienia

Główne wygrane

Zł. 150.000 na nr. 120496

Zł. 2.000 na n-ry: 47832 121356 130121

Zł. 1.000 na n-ry: 37610 80908 93843

Zł. 500 na n-ry: 1129 5429 67074 87807 88188 99257

Zł. 400 na n-ry: 29783 33467 38643 54283 64642 65699 71197 73055 74144 77411 92645 125538 137828 146165

Zł. 250 na n-ry: 43577 56753 57577 61753 93270 94196 114798 122201 143240

Zł. 200 na n-ry: 802 6443 943+ 7446 8485 13138 14373 15635 19586 29840 35333 36890 40379 42534 45770 46755 49974 51344 52918 61271 384 73944 82771 89462 92616 103726 114270 123544 122915 133715 134723 517 149574 150640

Stawki
I ciagnienie

145 80 87 706 1182 572 911 2043 163 651 766 71 3064 347 94 485 620 68+ 4417 52 636 965 6453 702 6264 687 773 949 7290 357 426 522 45 697 8018 618 969 9678

10058 367 69 403 34 678 712 25 817+ 11069 12002 238 810 968 13175 286 615 14456 779 15127 64 95 414 982 16350 646 17153 941 19105 17+ 336 506+

20471 874 919 21749 807 29 22240 363 458 859 947 52 23736 935 24130+ 957 25005 501 609 26199 203 471 651 27155 452 586 659 806 934 28012 193 251 97 595 813 921 29053 229 533 621 51 62 742 48 833 970

30101 415 509 636 729 31820 32166 228 570 858 33098 581 747 908 10 34088 282 93 328 459 62 934 35354 651 68 98 755 874 36269 976 37084 303 442 648 818 38195 322 57 39123 514 821

40314 41502 644 709 887 968 42105 645 885 930 43109 73 451 627 62 83 825 945+ 44245 439 980 45077 123 669 99 724+ 844 50 46013 19 355 422 513 604 896 47361 562 48107 68 49193 216 34

50940 51052 718 864+ 52092 435 564 53012 356 790 909 54032 790+ 954 55095 395 521 56036 230 57282 97 413 698 58083 334 718 814 59379 590 754 805 54 67

60144+ 351 52 507+ 812 15+ 925 61608 776 62009 51 270 419 881 63118 52 64701 65056 146 320 66009 130 229 406 563 861 67187 396 486+ 630 764 937 53 81 68320 575

70044 338 539 71468 596 686 957 86 72068 242 583 872 73319 470 789 74145 298 784 918 83 981 75198 842 46 935 76437 518 627 98 775 895 919 77824 78257 85 742 85

80071+ 285 81093 122 456 991 82178 759 83152+ 248 63 628 834 84045 92 214 430 87 834+ 85034+ 842 67 86192 284 459 89117 305

90336 828 91020 212 92002 975 94273 388 457 95537 819 96513 910 97528 646+ 98406 570 649 99046 70 103 32 799

100128 279 348 924+ 87 101082 414 17 47 731 102625 103282 308 455 555 757 104082 105324 41 507 637 50 866 85 106093 99 124 903 107043 625 32 108204 434 841 99+ 109259 71 876 909

110301 440 679 887 943 111334 853 987 112088 311 581 859 113119 294 353 582 84 637 722 895

114174 497 618 968 115038 282 470 776 87 93 116066 115 43 235 117649 118094 127 244 514 25 119002 256 66 510 44 660 743 62 911 89

120304 617 939 121090 382 766 884 122265 730 123078 362 936 124537 665 125133+ 520 661 99 742 126233 127517 926 129005 644 774 129555 794 931

130400 628 816 70 960 131530 610 132387 980 133123 418 514 889 134150 352 567 135253 136331 51 420 768 943 137145 455 809 932 138416 139015 23 79 246 56 437 767 932.

140088 157 141004 774 142045 398 849 918+ 143006 247 385 568 672 902 144214 501 620+ 833 904 79 145136 307 626 801 88 146225 324 439 697 147128+ 420 148501 3 52 723 911

150483 805 66 151150 152539 699 153477 744 802 154215 501 59 698 737 812

II ciągnienie

0061 234 466 855 1275 397 2212 97 325 95 458 874 3031 376 81 4010 308 707 5075 377 631 67 6218 391 905 7035 785 923 8181 474 943 9109 77 319 589 932 10230 324 671 842 11134 83 386 504 75+ 12204 13348 732 808+ 61 65 88 14120 15380 472 591 749 16518+ 951 17125 531 629 964 18250 401 554 697 19024 564.

20374 22539 655 708 23221 435 24435 557 82 670+ 25304 18 959 26112 287 445 620 743 27314 559 802 931 54 28128 634 35 701 827 29085 202 483 92 760

30311 571 843 31311 776 32322 548 667 33384+ 420 831 34021 90 362 84 515 621 35020 206 762 860 935 36219 551 830 921 94 37145 391 750 927 38197 289 514 974

40216 428 68 687 863 41045 87 291 831 938 91 42958 43071 118 50 346 473+ 565 44342 722 956 59 45347 550 722 29 46348 456 560 689 47208 14 509 958 49159 71 323 418 50475 528 92 51357 782 807 976 52134 53151 58 780 54334 867 931 55064 186 359+ 411 830+ 56192 849 84 57061 444 702 39 924 28 95 58382 570 59013 173+ 715

60196 882 61312 626 62131 508 13 63091 381 583 686+ 724 47 64003 21 60 362 815 902 62 87 65490 747 965 66413 567 67376 622 837 68145 99 391 613 45 917 69251 529 672 880 918+.

70265 317 517 77 691 877 71501 97 604+ 67 847 61 982 72033 132 602 41 86 73021 139 303 776 75177 345 413 793 76129 49 203 552 789 878 962 77012 722 78304 28 73 596 79672.

80406 918 89 81261 82067 251 780 974 83191 699 732 84066 129 299+ 548 613 75 85309 587 703 993 86099 715 837 62 87189 455 575 707 70 851 88027 202 870 89209 949.

90073 77 93 95 110 55+ 311 918 91262 413 748 917 48 92196 426 801 992 93084 58 343 435 53 588 757 70 94083 113 517 794 802 95236 653 90 96094 922 80 97041 920 98027 207 408 69 801+ 99673 714.

100413 541+ 683 93 837 69 101159 580 707 102263 303 95 586 606 103005 327 104141 238 351 473 591 746 829 58 78 931 105222 380+ 106061 108 669 792 107151 579+ 108636 767 109187 245 425 725.

110986 111498 585 655 112137+ 259 441 811 113050 75 96 598 653 114717 115054 316+ 59 806 117020 25 314 737 997 118090 258 913 119048 218 86 90 316 709

120076 356 676 121633 719 122174 223 47 584 754 123431+ 60 752 961 124148 560 125315 75 626 780 126336 826 127685 742 964 128102 301 401+ 699 710 129801 989.

130083 277 473 860 132051 354 804 133149 345 921 134086 264 379 418 747 135535 698 136039 175 462 563 137238 390 438 672 138039 241 481 97 740 139664 92.

140224 35 51 62 422 757 141013 47 85 270+ 355 779 939 142071 153 300 49 511 69 948 143536 758 989 144615 145413 34 146392 418 932 147064 476 548 148132 745 974 149433 515 697 799+.

150270 549 960 151072 257+ 153099 513 626 836 154908.

U. - N...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Była pewna więc, że obecnie po powrocie z Ameryki, Icek zechce przypomnieć się jej, by nanowo zmuszać ją do nierządu, z którego czerpał zyski. Domyślała się również, że główną sprężyną była tu zazdrosna Florka, która musiała przypomnieć Goldfarbowi, że jego kochanka znalazła sobie nowego wielbiciela, że zdradziła go i że powinna wrócić do niego. Wyzyskując pogardę niechęć, jaką odczuwał Dawid, jako złodziej, do przedstawicieli sutenerstwa, postanowiła Róża rozpocząć kontrofenzywę przeciw swym dawnym opiekunom.

— Nie mam pojęcia, czego oni chcą odemnie? — powiedziała tonem skargi.

— Ale zato oni wiedzą, moja kochana, czego chcą od ciebie. A teraz z powodu tego łobuza i do mnie coś czują. Proszę cię po raz ostatni, powiedz mi, czy znasz tych ludzi, którzy cię napastują i jakie cię z nimi łączyły lub łączą stosunki? Potrzebuję to wiedzieć koniecznie, rozumiesz?! — podniósł głos.

Róża wybuchnęła płaczem. Był to szczery odruch, spowodowany obawą przed szajką sutenerów. Potrzebowała teraz obrony i pomocy kochanka, jak nigdy dotąd. Chociaż wiedziała dobrze, że Dawid ma znaczenie i wpływ przedewszystkiem w sferze złodziei, żyjących z sutenerami, jak pies z kotem, jednak miała nadzieję, że opieka, jakiej dostarczy jej Dawid, ma znaczenie istotne, zapewniając jej wszakże bezpieczeństwo.

I nie myliła się, choć przedstawiciele obu tych fachów nienawidzili sie wzajemnie, jednak przeciwieństwo to łagodził fakt, że wielu złodziei zaniechało w ostatnich czasach swego fachu, biorąc się za sutenerstwo, jako zawód bezpieczniejszy, łatwiej uchodzący bezkarnie. To też Róża przerażona perspektywą dostania się w moc dawnych swych opiekunów, z prawdziwą trwogą w głosie zwróciła się błagalnie do swego kochanka:

— Ja pójdę z tobą na tę „dintojrę" i błagam cię, obroń mnie przed temi ohydnemi hienami, oni mnie prześladują, bo wymknęłam im się, nie chcąc pracować moją hańbą na nich. Nie wydawaj mnie na łaskę tych nędzników!...

— Dobrze, ale powiedz mi, co cię łączy z tym „nygusem", co tu był dzisiaj?

Róża zawahała się zlekka, ale postanawiając wreszcie wyznać całą prawdę, mówiła:

— Opowiem ci wszystko, co zaszło między nami. Oto w kilka miesięcy po przyjeździe do Warszawy, kiedy zmuszona byłam w braku środków do życia zamieszkać na Wołyńskiej i „chodzić" po ulicy, spotkałam pewnego wieczoru, eleganckoubranego mężczyznę, wychodzącego z Dworca Głównego. Wyglądał na podróżnego cudzoziemca, w ręku trzymał podróżną walizkę i ciekawie rozglądał się po ulicy. Podszedł do mnie i zagadnął po rosyjsku, gdzie jest hotel „Angielski" i którędy ma się do niego skierować. Ja tylko czekałam na takiego „gościa", bo jako przyjezdny i cudzoziemiec, był dla mnie najbardziej pożądanym, — załatwi swoje i pojedzie, a ślad za nim zaginie. Porozumieliśmy się prędzej, niż się spodziewałam. Za kwadrans, już siedziałam z gościem w hotelu i zajadałam kolację, a potem już wiesz...

— Więc to był on? — przerwał Dawid, zaciskając pięści.

— Tak, to był on. Rano, kiedyśmy wstali, przyznał się kim jest i dlaczego użył tego podstępu. Oto szajka ich była doskonale poinformowana, że ja nie zgodziłam się wejść z nimi w spółkę, a raczej dać im się wyzyskiwać pod pozorem opieki, oddawna uznali mnie za objekt, godny zainteresowania ze względu na dochody, jakie mogłabym im dawać. Teraz kiedy mnie posiadł podstępem, miał według ich prawa podstawę do roztoczenia nademną opieki, a gdybym ją odrzuciła, miał prawo mnie prześladować i gwałtem zmuszać do posłuszeństwa. I rzeczywiście, odtąd zaczęli mnie prześladować na każdym kroku, tak, że wkońcu, nie chcąc im się poddać, udałam się, pod opiekę... starszego agenta policji obyczajowej, wynagradzając go od czasu do czasu... Odtąd też ustały te szykany i napaści z ich strony, bali się zadzierać z moim opiekunem, potrzebując jego łaski. Teraz, kiedy dowiedzieli się, że żyję z tobą, na nowo wzięli się do mnie. I jestem pewna, że Florka, zazdrosna o ciebie, przypomniała mu o mnie i przyprowadziła go tutaj. Zresztą na „dintojrze" przekonasz się, że ci prawdę mówiłam.

— Musisz iść ze mną, twoja obecność może mi bardzo dopomóc, a bez ciebie mogliby mnie skrzywdzić — mówił z ironją.

Róża myślała: Wszyscy wy jesteście warci jedni drugich, wy bestje, w ludzkiem ciele. Nienawidzę was wszystkich, gdybym tylko mogła, tobym kazała powywieszać jednych obok drugich, alfonsów, przy złodziejach. Ale wpierw musisz ty mnie obronić; później, poszukam sposobu, żeby się i ciebie pozbyć, bratku. Tak dbam o twoją miłość, jak o piąte koło u wozu. Żebyś się tylko „wyklepał", mój kochany z jakiemi grubszemi sprawkami, to już po tobie, ale nie byłabym kobietą, żebym nie potrafiła nic z ciebie wycisnąć

Dalszy ciąg jutro.

Pierwsza ofiara kąpieli

Z Bielska donosza:

Onegdaj kąpiąc się w Białce pod Czechowicami 11-letni Józef Feilhauer dostał się w wir, w miejscu głębokiem na dwa metry i nim się zorjentowano w sytuacji, poszedł na dno.

Zwłoki ofiary kąpieli wydobyto z wody i oddano zrozpaczonym rodzicom.

Okradli Stryczka

Z Bielska donosza:

Onegdajszej nocy dostali się nieznani dotychczas sprawcy przez okno do restauracji Teofila Stryczka w Dziedzicach. Łupem rabusiów stał się aparat radjowy 3-lampowy, oraz artykuły spożywcze, przedstawiające wartość 400 złotych.

Policja jest już na tropie sprawców kradzieży.

Radjo

KATOWICE, 21 czerwca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.15: Wiadomości meteorolog. i sportowe. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.45: Audycja wesoła. 7.52: Komunikat Związku Pań Domu. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka (płyty). 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.55: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: „Morze i kolonje w życiu narodów". 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15. „Co myślę o sporcie i turystyce". 18.35: Recital śpiewaczy Heleny Weyberowej. 19.10: Pogadanka z działu „Gospodyni Śląska". 19.25: Rozmaitości. 19.40: „Największy prezent". Opowiadanie z książki p. t. „Światła na wodzie". 20.00: Audycja wesoła p. t.: „Zaloty" 22.00: Odczyt w języku angielskim p. t.: Polskie koleje państwowe". 22.20: Muzyka taneczna (płyty). 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, 22 czerwca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstaja zorze". 7.05: Gimnastyka.ka. 7.15: Wiadomości meteorolog. i sportowe. 7.20: Muzyka z płyt. 7.45: Audycja wesoła. 7.52: Komunikat Związku Pań Domu. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.35: Muzyka (płyty). 13.00: Przrwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.55: Komunikaty harcerskie. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży p. t.: „Witowi Stwoszowi w hołdzie" 17.00: Przegląd czasopism kobiecych. 16.45: Reportaż muzyczno-literacki p. t.: „Gdy na Kahlenbergu znów wiosna". 17.45: „Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej". 18.05: Koncert Chóru Kolejarzy Śląskich. W programie śląskie pieśni ludowe. 18.45: Felieton sportowy. 19.00: Rozmaitości 19.15: Transmisja „Lajkonika" z Krakowa. 19.40: „Pmoorze a Polska". 20.00: Koncet populany z Waszawy. 22.00: Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Tajemniczy trup na torze kolejowym

Wczoraj donosiliśmy o odnalezieniu na torze w pobliżu stacji kolei w Bielszowicach zniekształconych zwłok mężczyzny, którego identyczności nie można było początkowo ustalić.

W toku dochodzeń okazało się, że był to 22-letni Rudolf Grzesiczek, uczeń rzeźnicki z Bielszowic, zatrudniony ostatnio u mistrza rzeźn. Ślusarka w Brzozowicach.

Tajemnicę samobójstwa wziął on ze sobą do grobu.

Zona kanclerza Dollfussa
obawia się... siódemki

W Austrji rządzi obecnie, jak wiadomo kanclerz Dollfuss, człowiek niezwykłej żywotności i energji, który żelazną dłonią wstrzymuje wpływy hitlerowskie, nie dając im wtargnąć w granice austrjackie.

Ów dyktator, zwany „małym Napoleonem" jest osobistością niezmiernie ciekawą.

Mimo najwyższego w kraju stanowiska, zajmuje wciąż swe skromne małe mieszkanko w Wiedniu, i nic nie zmienił ze swych zwyczajów życiowych.

Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Express" udał się do mieszkania kanclerza Dollfussa, w czasie gdy ten przebywał w Londynie na międzynarodowej konferencji ekonomicznej, by porozmawiać z panią Dollfusową o prywatnem życiu dyktatora Austrji.

Małżonka „małego Napoleona" przyjęła dziennikarza uprzejmie, przedstawiła mu swe dwie małe córeczki i chętnie odpowiadała na pytania.

Zwierzyła się dziennikarzowi, że w życiu jej fatalną rolę odegrała siódemka i że tej siódemki obawia się ogromnie.

— Miałam najstarszą córeczkę, — opowiadała, — którą kochałam nad życie.

Dziewczynka urodziła się 7 lipca 1927 roku, a więc siódmego dnia siódmego miesiąca 1927 r. Była najzdrowsza do roku. I to, właśnie w dniu jej urodzin, gdy zbiegały się fatalne siódemki, zachorowała. Chorowała siedem dni i umarła. Od tej chwili boję się siódemki.

O mężu mówi pani Dollfuss z wielkiem uwielbieniem. Skarży się tylko, że zamało jada, a zbyt wiele pali.

— Czy fajkę? — spytał dziennikarz.

— O nie! Fajkę palą spokojni ludzie. Mój mąż jest na to zbyt nerwowy. Pali papierosa za papierosem.

Jest to natura niesłychanie czynna. Posiada niewzruszoną wiarę w to, co czyni.

— Co zrobiłby pani mąż najchętniej, gdyby miał dziesięć minut dla swojej przyjemności?

— O, z pewnością spałby, spał, spał, — brzmiała odpowiedź żony.

Głuchoniemy dziadzio Chaplin
szczęśliwym małżonkiem podlotka

— Przepadł dla filmu! — rzekł przed pół rokiem p. Samuel Goldwyn, spojrzawszy na załzawione oczy Charlie Chaplina.

— Kocha się stary idjota w dziecku. Widziałem go już nieraz w takim transie. Zawsze ma wówczas stale załzawione oczy, jakby cebulę powąchał.

I jakże się omylił handlarz gwiazd! Chaplin nie wąchał cebuli, lecz owszem kochał się wówczas w 19-letniej Paulince Goddard, blond girlasku z trzeciorzędnej wytwórenki. Kochał się w niej podtatusiały Charlie, ale bynajmniej nie bezpłodnie dla sztuki, gdyż właśnie obmyślał dla „dziecinki" rolę do najnowszego swego filmu, w którym on sam wystąpi jako głuchoniemy (apetyczny amant!).

Dlaczego głuchoniemy? — spytacie.

Otóż „wielki Charlie" nie uznaje dźwiękowców, więc wymyślił taki „naturalny" powód do powrotu do filmu niemego: sam udaje głuchoniemego.

I to, w dodatku, głuchoniemego z czasów, gdy ich nie uczono mówić.

Kantofon — aparat do śpiewania
głosem Carusa, Szaljapina — do wyboru

Wiedeński inżynier, Walter Brandt wynalazł aparat, zabójczy dla śpiewaków, gdyż przetaczający wszelki, najbardziej skrzekliwe wycie w szlachetny głos o dowolnym timbrze

W mikrofon śpiewa się niepełnym głosem, a z głośnika wychodzi potężny czysty śpiew w dowolnej tonacji i albo jako aksamitny głos wiolonczeli, albo metaliczny trąb — co kto chce.

Dość przekręcić kółeczko — jak w aparacie radjowym — by nastawić swój własny głos na Carusa, Battisinego lub Szaljapina.

Przyrząd nazywa się „Kantofon" — i jedyną wadą jego jest, że nie oddaje słów, lecz jedynie dźwięki, ale wynalazca utrzymuje, że i tę wadę usunie.

Wówczas każdy „amator" będzie mógł urządzać przyjaciołom i znajomym prawdziwą operę.

Niestety wynalazek, uszlachetniając głos, nie poprawia fałszów i dysonansów. Więc jeszcze wielcy artyści nie są zbyteczni...

Autoreportaż samobójczyni

Telefon w gabinecie młodego reportera miejskiego w „New Jork Herald" zawarczał.

— Hallo?

— Proszę przyjąć wiadomość o samobójstwie.

— Kto mówi?

— Miss Amie Roua. Samobójczyni zażyła 36 tabletek weronalu i skoczyła z 18 piętra hotelu Richemonde.

— Kiedy to się stało?

— Za chwilę. Adieu!

Tajemnicza informatorka powiesiła słuchawkę.

Reporter już pędził na miejsce. Po kwadransie dopadł hotelu. Ujrzał tłum i karetkę sanitarną. Właściciel hotelu lamentował. „Cóż to za dyshonor dla firmy!"

Reporter wszedł do pokoiku, zajmowanego przez samobójczynię.

Na biurku leżała biblja, otwarta na stronę z wersetem podkreślonym czerwonym atramentem:

„Być może kochałam ponad miarę?"

Redaktor naczelny winszował tegoż wieczora młodemu reporterowi sprawności służby...

—):*:(—

Repertuar Teatru Polskiego

Środa 21.6 „Halka" (dla bezrobotnych) o godz. 16.

Środa 21.6 „Cyrulik Sewilski" o g. 20.

Czwartek 22.6 „Borys Godunow" (premjera) o godz. 20-ej.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277 Druk „Prasa Polska" S. A.